

Kuryer Poznański

Wydawany codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkie pocztach cesarstwa niemieckiego w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1891 Abteilung II. strona 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiomiesięcznych wiersza. — Reklamy po 80 fen od wiersza — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURJERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M. Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hasenstein & Vogler w Bazylej, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Uczmy dziecięci czytać po polsku!

Prośnienie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kołuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego **marek 5.**

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszój **marek 4,**

w przesyłce do domu **marek 4,50.**

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum. Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki ekspedycyi.

Poznań, 19 czerwca.

Nowy projekt francuzki.

„Pewien znany europejski mąż stanu“ jak nazywa go paryski „Figaro“ — nawiązuje w jednym z ostatnich numerów swego pod tytułem „Zewnętrzne pojęcie Francuzki“, artykuł, w którym proponuje nowy projekt rozwiązania kwestyi, dotyczącej Alzacji i Lotaryngii, i ustalenia granicy. Projekt ten doznał po za granicami Francji, mianowicie w Niemczech, nie tylko życzliwej, ale i chętnie przyjętej oceny, chociaż prasa niemiecka zastrzeżona jest z góry, że uznając za zalety, bynajmniej nie twierdzić, że Alzacy i Niemcy przyjąć go mogą. Artykuł odnośny jest bądź jak bałż napięty z wielkim taktem i umiarkowaniem, nawiera kilka tak trafnych uwag, że trudno bliżej się z nim zapoznać.

Otóż twierdzi on nasamprzód, że Francuzki jest zupełnie izolowana. Trójmierzem istnieje będzie dalej, chociaż odczuwa do mniejszych zobowiązań będąc w dziedzinie wojskowej. Rosyjscy nie wierzą wcale, i nie przypuszczają, że Rosya na serwo pragnie wejść do wojny w przymierze. Rosya pragnie, zdaniem jego, przez pozorne zbliżenie się do Francji, wyrzucić przesyłkę, aby w razie wojny francuzko-niemieckiej, mogła z tem większą pewnością i śmiałością przeprowadzić swe plany co do Wschodu, a mianowicie do Alzacji. Tak więc Francuzki uważa się za zupełnie odosobioną, a że w polityce takiej jest dla niej wielce niekorzystnym, więc powinna wyzwołać się przeciwko pojedynaniu się z Niemcami. Natomiast w razie wojny francuzko-niemieckiej, łatwo może dać się przeprowadzić, aby nie widmo Alzacji i Lotaryngii. Jedyną drogą wyjścia z przykrego położenia jest wyrzeczenie się raz na zawsze Alzacji na rzecz Niemiec, bo kraj ten, zdaniem autora, Niemcy nie oddadzą, i w razie nieszczęśliwej wojny. Mniej przywiązuje Niemcy do Lotaryngii, autor proponuje, aby w zamian za wyrzeczenie się Alzacji, Niemcy oddali Francji Lotaryngię. Autor nie uważa wcale, że strona Niemiec ofiary, jest zdaniem, że Francuzki poznańska z Lotaryngią odstąpi Niemcom, i nie swe w Gąbnie, dalej, Nossi-Bé, i Pondichéry, a w danym razie woli nawet na wcielenie Luksemburga. Związku niemieckiego. Na to wszystko autor, według autora rzeczonych artykułów, koniecznie zgodzić się musi, jeżeli chce narazić się na okropną wojnę, i dla niej stać się może wielce niebezpieczną. Gdyby zaś podobna zamiana była możliwa i gdyby rzeczywiście została, natenczas trójprzymierze byłoby zbyt słabym, i dla Europy nastąpiłaby prawdziwa era pokoju. Zbrojenia, dotyczące dzisiaj zasoby materialne ludów europejskich, ustąpiłyby od razu, a porządek, z tem ustąpiłyby się i finansy państw europejskich. Pomiędzy Francuzką a Niemcami łatwo zaś zawiązaćby można banki handlowe, któreby obu tym krajom niezmiernie przyniosły korzyści.

Tyle autor. Jest on co prawda wielki, może za wielkim, optymistą, lecz z drugiej strony i racyjny, i pewny wywodów, i odmówić nie można. Że Francuzki, i że Rosya w daną chwili opuściłaby ją bezwzględnie, gdyby tak umożliwił jej swobodniejszą drogę na wschódzie, o tém chyba nikt wątpi. Usposobienie Rosy nie zmie-

nia ani wystawy francuzkiej, ani wyprawy floty francuzkiej do portów rosyjskich, ani inne grzeczności i frazesy. Rosya pozostaje zawsze taką, jaką jest od wieków, to jest potęgą zaborczą. Z drugiej jednakże strony jest ofiara, jaką według propozycji autora, Francuzki okupił sobie ma spokoj i przyjazn sąsiadów, może za wysoką. Rzecz w każdym razie charakterystyczna, że podobna propozycja pojawia się dziś w piśmie francuzkiem, i że — publiczność francuzka, z wyjątkiem tromtadacy brukowej, przyjęła ją spokojnie, bez protestu, a nawet o ile się zdaje, z pewną życzliwością. Jeszcze przed laty dziesięciu byłoby coś podobnego we Francji zupełnie niemożliwym. Dowodzi to znacznego uspokojenia się umysłów i trzeźwiejszego zapatrywania się na sprawy polityczne.

Czy jednakże propozycja ta znajduje uznanie rządów obustronnych, i czy przez nie w jakikolwiek sposób uwzględniona zostanie, to rzecz wcale wątpliwa. Przerzmi ona zapewne tak samo bez skutku, jak tyl innych, i jest chyba tylko nowym dowodem, że przynajmniej militarystyczny lud szuka na wszelki sposób drogi wyjścia z istic fatalnej sytuacji dzisiejszej, i że nie wahałoby się w danym razie o okucie pokoju wielkimi nawet ofiarami.

Telegramy.

Wiedeń, 18 czerwca. Jak donoszą dzienniki tutejsze, przyjmował cesarz wczoraj w południe księcia Ferdynanda koburgskiego (księcia Bułgarii).

Wiedeń, 18 czerwca. Dzienniki tutejsze omawiają dzisiaj w artykułach wstępnych wczorajszą mowę hr. Taaffego, i wysnuwają z niej wnioski, że rząd pragnie zbliżyć się do lewicy, a zwrócić z dotychczasową prawicą, jeżeli ta do życzeń jego się nie zastępuje. „Fremdenblatt“ uważa mowę tę za rehabilitacyą lewicy. I „Neue Freie Presse“ jest z zwrótu tego wielce zadowolona, chociaż zaznacza, że stronnictwo niemieckoliberalne, popierające zamiary rządu w dziedzinie praktycznej polityki, bynajmniej przez to nie stanie się stronnictwem rządowym.

Wiedeń, 18 czerwca. W dalszym toku obrad nad budżetem, mówił minister finansów z wielkim uznaniem o przedłożonym budżecie, jako o dziele Dunajskiego, i zapowiedział reformę podatków bezpośrednich. Szczepanowski przemawiał za budżetem i zwał za zarzut, jakoby rząd faworyzował Galicję, a Lienbacher żądał reformy agrarno-politycznej. — Minister hr. Taaffe odpowiedział dzisiaj na interpelacyą deputowanego Masaryka, dotyczącą rzekomego przesładowania wychodźców czeskich w Stanach Zjednoczonych, że zarządzone przez władze amerykańskie śledztwo nic zgła nie wykryło, wskutek czego pogłoski odnośnie uważać należy za bezpodstawne. — Deputowani Exner i Steinwender wnieśli interpelacyą, w której żądają wyjaśnienia co do środków, zarządzonech w celu zabezpieczenia mostów kolejowych i co do pociągów z dwiema lokomotywami.

Wiedeń, 18 czerwca. Minister hr. Kalnoky powrócił dziś do Wiednia.

Berno (szwajcarskie), 18 czerwca. Rada stanów postanowiła dziś upoważnić radę związkową do zakupu całej koleji centralnej. Uchwałę rady narodowej, żądającą zakupu 50,000 akcyi, odrzucono. — Rada narodowa przyjęła dziś 74 głosami przeciwko 53 uchwałę rady stanów, według której narodowe muzeum szwajcarskie ma powstać nie w Bernie, lecz w Zurychu.

Haga, 18 czerwca. Izba panów zgodziła się dzisiaj znaczną większością głosów na uchwałę brusselskiej konferencyi antyniecolniczej.

Bruxelsa, 18 czerwca. Jeden z deputowanych zainterpelował dzisiaj rząd w sprawie rewelacyi niejakiemu „pułkownikowi“ Williamsa, murzyna, który wystąpił niedawno temu z licznymi zarzutami przeciwko urzędnikom i oficerom państwa Congo. Minister Bernaert odpowiedział na to, że Williams nie zasługuje na najmniejszą wiarę, i że zarzuty jego są zupełnie bezpodstawne. Rząd zamierza niebawem ogłosić szczegółowe sprawozdanie z obecnego położenia w państwie Congo, i spodziewa się, że sprawozdanie to usunie wszelkie podejrzenia i zachęci Belgijczyków do dalszych ofiar na rzecz wylizacyi.

Paryż, 18 czerwca. Izba deputowanych uchwiliła od cią i to wbrew

uchwałom komisji, zagraniczne nasiona ol-jne, i uchwiliła tylko co na mak, rzep i rzepik, w wysokości 4 resp. 3 franków. — Boulanzysa Gauthier zamierza w sobotę zainterpelować rząd w sprawie wydania tajemnicy meffitu. — Minister Constans konferował dzisiaj w południe z delegatami piekarzy paryskich. Delegaci ci oświadczyli, że piekarze godzą się na żądania czeladzi co do biór pośredniczących. Strejku wskutek tego nie będzie.

Lugdun, 18 czerwca. Strejk służby omnibusów i tramwajów ukończony; dyrektorzy przystali na żądania strejkujących i to głównie dzięki interwencyi mera.

Londyn, 18 czerwca. Niemiecka para cesarska zamieszka podczas pobytu swego w Londynie w Windsorze, a otoczenie cesarza w najbliższym hotelu. — Do „Times“ donoszą z Shanghai, że władze chińskie aresztowały byłego attaché poselstwa paryskiego, generała Tszeng-Ki-Tong, który dopuścił się był w Paryżu rozmaitych wykroczeń.

Lizbona, 18 czerwca. Minister finansów Carvalho, przedłożył dzisiaj Izbie nowy budżet na rok bieżący. Budżet ten wykazuje we wszystkich gałęziach administracyi znaczne oszczędności, i zapowiada różne reformy, mianowicie reformę stosunków monetarnych w myśl zaprowadzenia waluty podwójnej.

Bukareszt, 18 czerwca. Dzisiaj rozpoczęły się w Izbie deputowanych obrady nad budżetem, który wykazuje w dochodach 168,600,000 fr. a w wydatkach 167,800,000 fr. Przewyżza w sumie 780,000 fr. przeznaczoną zostanie na kredyty wyjątkowe.

Waszyngton, 18 czerwca. Stronnictwo republikańskie postawiło kandydaturę Mac Kinleya na gubernatora stanu Ohio.

Buenos Ayres, 18 czerwca. Pułkownik Espino, aresztowany za mowę podburzającą przeciwko rządowi, wypuszczony dzisiaj został na wolność.

Posłuchanie u Ojca św.

Rzym, 11 czerwca.

(S) Dzisiaj odbyło się posłuchanie deputacyi polskiej, mającej złożyć, wedle powszechnego zwyczaju, podziękowanie Ojcu św. za udzielenie Księciu-Biskupowi krakowskiemu purpury kardynalskiej. — Posłuchanie naznaczone było na pół do dwunastej. Na tę godzinę, wśród rzęskiego, a od świtu trwającego deszczu, zdążyliśmy do Watykanu z radością. Oprócz wybranych dwudziestu osób, które były na liście umieszczone, przylazło do nas na los szczęścia, czy puszczą, czy nie puszczą, jeszcze kilkanaście innych osób, tak, że gdy los posłużył, stanęliśmy przed Ojcem św. o oznaczonej godzinie w liczbie trzydziestu trzech osób.

Sala, w której byliśmy przyjęci, jest zwykła sala do posiedzeń, będąca tuż przy mieszkaniu papieskim. Zastaliśmy w niej Ojca św., siedzącego na tronie, w białej sutannie i tylko z krzyżem biskupim na piersiach. Obok niego, z prawej strony tronu, stał nasz ks. Kardynał. Gdyśmy ukłękli, Ojciec św. poprosił ks. Kardynała, aby usiadł, i zapytał, w jakim chcemy języku, aby z nami rozmawiał; stanęło na tém, że po łacinie. Wówczas ks. kanonik Fox, mając po swej lewej ręce ks. kanonika Sobiańskiego, a po prawej waszego korespondenta, rozpoczął do Ojca św. mowę po łacinie, która w przekładzie polskim tak brzmiała:

Ojciec święty! Kapituła kościoła katedralnego krakowskiego, łącznie z duchowieństwem całej diecezyi, u stóp Waszjej Świątobliwości kłęcząc, z należytą czcią i miłością najgłębszą składa Waszjej Świątobliwości dzięki przez nas, swoich posłów, za tak wielką łaskę i tak wielki zaszczyt, iż naszego najczcowniejszego Pasterza, męża znakomitego, najlepszego ojca duchowieństwa i ludu, którego wszyscy szczerze i najgłębiej otaczamy miłością, raczyła Świątobliwość Wasza ozdobić purpurą, a tém samem i stolicę biskupią krakowską, sławną niegdyś wielkimi mężami, a kilkakrotnie w ubiegłych wiekach tak znakomitą godnością wyszczególnioną, na nowo tym świętym blaskiem łaskawie i miłościwie raczyła ozdobić.

Korzystamy z tój tak szczęśliwej, a dla nas najprzyjemniejszej sposobności, nie tylko aby wynurzyć naszą radość i wdzięczność, lecz aby przedewszystkiem wynurzyć uczucia naszej miłości, czci i najwierniejszego do

świętej Stolicy Apostolskiej przywiązania, a nadto uczucia synowskiej miłości i czci względem Waszej Świątobliwości, jako Wika-ryusza Chrystusa Pana, które to uczucie zawsze w sercach naszych żywym i przechowywanym. A nadto ośmielamy się upraszać Świątobliwość Waszą o Jój Apostolskie błogosławieństwo.

Ojciec święty z uprzejmością wielką i z oznakami zadowolenia wysłuchawszy tego przemówienia, odezwał się do nas po łacinie. — Żałuję, że nie było pomiędzy nami stenografa, aby tę mowę, w tak pięknej wypowiedzianej formie, jak to Leon XIII umie, był spisał.

Oto, co mówił Papież:

„Cieszę się, widząc Was wystan-ników diecezyi krakowskiej u stóp Stolicy świętej Apostolskiej z podziękowaniem za to, żeśmy Waszego Księcia-Biskupa Dunajewskiego wnieśli do godności kardynalskiej. Cieszę się, że żywicie uczucia takie dla Nas, jako Głowy Kościoła, o jakich co tylko wspomnieliście. Cieszę się, że tak wysoko ceniecie i takimi uczuciami otaczacie osobę Waszego Księcia-Biskupa. Bardzo się z tego wszystkiego cieszę. Cnoty jego i cnoty tych wielkich Biskupów Waszych, o jakich wspomnieliście, nie tylko należy Wam podziwiać, ale przedewszystkiem naśladować i potomności przekazywać.

Błogosławię Was wszystkich, błogosławię wszystkich katolików diecezyi krakowskiej i **błogosławię wszystkich katolików Polaków.** Proszę księdza Kardynała, aby po powrocie do swej diecezyi, do Krakowa, dopełnił tego w moim imieniu i oznajmił to wszystkiemu ludowi. A nadto proszę go, aby oświadczył wszystkim w moim imieniu, że Wam w tych ciężkich trudnościach, o których dobrze wiecie, pozostaje jedynie trzymać się silnie tój świętej Stolicy Apostolskiej.

Następnie udzielił Ojciec św. apostolskiego błogosławieństwa, poczem nastąpiło przedstawienie pojedynczych osób, z którymi króćel lub dłużej Ojciec św. rozmawiał, błogosławiąc ich i te pamiątki religijne, które z sobą przyniosły dla zabrań ich w ojczyście stony. — Bardzo łaskawie wysłuchał przemówienia w francuzkim języku docenta Uniwersytetu krakowskiego dr. Józefa Brzezińskiego, który w imieniu swoim i współdiecezjan dzięki składał za purpurę kardynalską, daną Księciu Biskupowi krakowskiemu. Chociaż nikt nie może powiedzieć, żeby z nim Ojciec święty nie obszedł się tak, jak ojciec z dzieckiem z całą łaskawością i słodyczą, to najszerzej był przyjęty jeden pan z Litwy; bo dowiedziawszy się, że Ojciec święty, że on jest Litwinem, nie tylko go błogosławił, ale przylulił do swego serca i długo trzymał w objęciach, tak jakby z nim całą nieszczęśliwą Litwę chciał do siebie przylulić. — Nie wymieniam nazwisk niektórych osób z innych stron Polski tam będących, bo byłoby to rzeczą wielce nieroztropną. Ojciec święty zobaczywszy, że i panie są wśród nas, a były one tylko dla tego, że nie będąc na liście umieszczone, poszły na los szczęścia, że może je wpuszcza, rzekł z wesolnością: „Widzę, że i niewiasty są tutaj“, i dodał: *mulieres semper pias causas sequuntur.* — Gdy już wszyscy do ostatniego byli przedstawieni, Ojciec święty przeszedł przez cały szereg aż do drzwi i błogosławiąc ponownie wszystkich, powrócił do swego mieszkania, a myśmy wszyscy z radością opuszczali tak po ojcowisku dla nas gościnny Watykan.

Jego Em. książdz Kardynał Dunajewski wraz z swem otoczeniem duchownym zaraz od Ojca św. udał się do Kardynała Rampolli, sekretarza stanu, dla złożenia zwyczajowej wizyty, lecz widzieli się nie mogli, bo Kardynał Rampolli zachorował na febrę.

Na zakończenie mogę wam donieść, że jest uzasadniona nadzieja, iż *biskupstwo krakowskie podniesione będzie na stanowisko arcybiskupstwa.* Bliższych atoli znanych mi szczegółów udzielić wam nie mogę.

Na tém kończę moje do wasz rzymskie korespondencye, bo jutro po południu opuszczam wieczne miasto. („Czas.“)

W sprawie nauki języka polskiego.

Z Ziemi Wschowskiej donoszą nam, że w jednej z tamtejszych parafii dwóch nauczycieli Polaków odmówiło udzielania lekcyi w języku polskim. Obaj ci nauczyciele są przy dwóch różnych szkołach w parafii i obaj równy podają powod, nie chcąc przyjąć lekcyi „dla osobistych względów“. Jeden z nich wyraża wliście odmownym „wyraz szczerego żalu dla interesowanych“. Reszta nauczycieli, ustanowionych przy tych szkołach, to Niemcy, nie unieją po polsku.

Jakie to mogą być te „względę osobiste“, tego nie wiemy; czy też czasem jaki spirytus flans, niezyciwy polskiej nauce czytania, nie wywarł tu swego wpływu! W takim razie nie powinni by nauczyciele ulegać tym podszeptom, nie będącym w zgodzie z intencją rządu, pragnącego prywatnej nauki języka polskiego, celem utatwienia nauki zasad wiary świętej i moralności. Obie te szkoły, o których mówimy, są z czysto polskiej parafii; czyż więc można pozbawiać te dzieci nauki języka ich ojczystego, mającego dopomagać w uszlachetnianiu ich serc dziecięcych!

Zmusiło do udzielania tój nauki języka polskiego nie można żadnego nauczyciela, na to rozporządzenie ministerjalne nie pozwala. Ojcom rodzimym tych dwóch szkół radzimy, aby ponownie udali się do tych panów nauczycieli, a być może, że przychyli się do życzenia gmin, dla których przecież ustanowieni zostali, którym dają utrzymanie, z którymi przecież — o co każdemu nauczycielowi chodzić powinno — w dobrych stosunkach żyć powinni, a o których umoralnienie na racjonalnych podstawach pedagogicznych przecież panom nauczycielom także chodzić powinno. Gdyby panowie nauczyciele mimo nowe zabiegi nie mieli się zgodzić na życzenie ojców rodzin, to radzimy w takim razie gminom, postaraj się o nauczycieli emerytowych, którzy niewątpliwie uzyskają pozwolenie do udzielania nauki języka polskiego i będą jój w tych szkołach uczyć mogli. Nauczycieli emerytów jest dziś niemało, ostatnie lata znacznie pomnożyły ich liczbę. Niejeden z tych emerytów będzie wolał mieszkać na wsi, gdzie zyska nowy dochód do emerytury, aniżeli w mieście, gdzie życie i mieszkanie droższe niż na wsi.

W Wierzenicy — jak piszą do „Wielkopolanina“ — także niebawem rozpocznie się nauka. Skoro tylko pan minister hr. Zedlitz ogłosi rozporządzenie, poczęto się krzątać w Wierzenicy. Na pierwszą naradzie poufniej za zgodą p. nauczyciela stanęło na tem, że gmina szkolna płacić będzie po 1 marce za każdą godzinę prywatnej nauki. Zachodziło pytanie, czy repartycya nowego wydatku nie będzie zbyt uciążliwą dla ludzi dominialnych. Poroczono więc p. Teodorowi Drachowskiemu, mularzowi dominialnemu, ażeby w sprawie tój udał się do dworu. P. hr. Krystof Cieszkowski delegata wysłuchał życzliwie i przyrzekł sam pokrywać część przypadającą na szych służebnych. — Chodzący tedy jeszcze o zgodę na taki układ ojców rodzin w Kobielnicy, która także należy do gminy szkolnej wierzenickiej. Tu było nieco trudniej; jedni bowiem przy- stawiali na wszystko, inni zaś byli zdania, że nauczyciel może prywatnej nauki udzielać bezpłatnie; bądź co bądź za wielką im się wydawała o-lata i marki za każdą lekcyą. Gorliwy delegat począł się na nowo po rozumiewać z p. nauczycielem, który chętnie przystał na obliczenie 75 tylko fenigów za lekcyą, byle tylko zaspokoić życzenia gminy. Jeszcze się odzwalywały głosy ut. udnające sprawę. Udał się przeto delegat do ks. Studnińskiego, proboszcza parafii kicińskiej, i otóż szanowny kapłan ogłosił zebranie po nabożeństwie, na które licznie pospieszyli ojcowie szkolnej gminy wierzenickiej, i przeciw ostatecznemu zapadła uchwała: pan nauczyciel udzielać będzie prywatnej nauki polskiej w czterech godzinach tygodniowo za rocznem wynagrodzeniem 120 marek. Z tój sumy więcej niż połowa przypadnie na p. hr. Cieszkowskiego; na gospodarza po 3 marki, na chałupników po 1 m. 50 fen.; około 10 m. ma się zebrać od wyrobników. — Zbieranie potrzebnych pieniędzy poroczono sołtysowi kobielnickiemu, Jakóbowi Jędrzejczakowi, który jako człek światły i sprężyszy nie zawiędzie położonego w nim zaufania.

W Czempinie odbyło się w niedzielę dnia 14 b. m. zarządzenie po-
ofne zebranie ojców polskich rodzin na
sali p. Sadowskiego w sprawie nauki je-
zyka polskiego w parafii czempinickiej, za
staraniem ks. proboszcza Tłoczyńskiego,
który też na zebraniu gorącemi słowami
wyjaśnił cel zebrania. W końcu mówił o
rozporządzeniu ministerjalnym z dnia
11 kwietnia.

Poręczymy słowa zachęcał mówca ro-
dziców, by nie szczędzili ofiarności na
naukę języka polskiego, wzywając rodziców,
aby regularnie dzieci posyłały na
naukę języka polskiego. Choć ciężko
obciążeni podatkami, na naukę prywatną
nie powinniśmy szczędzić grosza, bo
to jest obowiązkiem świętym każdego
Polaka.

Nakoniec podał ks. proboszcz projekt
wystosowania listu do dozorów szkolnych o
udzielenie lokali szkolnych do nauki
języka polskiego, tak samo i do pp. na-
uczycieli, czy będą chcieli przyjąć obow-
iązek udzielania nauki języka polskiego.
Na to się zebrani jednomyślnie zgodzili.
Również pomysiano, jakim sposobem by-
łoby dogodzić ściąganiu ofiary na pokrycie
kosztów nauki języka polskiego. Tu się
wyszczęła dłuższa dyskusja. Ks. proboszcz
zapropozował, by wybrano meżów zaufania
na Czempin i wsi leżące w parafii
czempinickiej — i na to się jednomyślnie
ojcowie zgodzili. Wybrano meżów za-
ufania, a ci będą ściągali dobrowolnie
ofiary na pokrycie kosztów nauki języka
polskiego. Nauka ma się rozpocząć w
sierpniu.

A gdzie równouprawienie?

Pisałiśmy już czasu swego, że panowie
ministrowie wyznali i skarbu, p. hr.
Zedlitz i p. Miquel, wydali do konsysto-
rzów protestanckich polecenie, aby każdy
z nich w zakresie swego działania za
pomocą superintendentów i pastorów
wybadał, ile w ostatnich trzech latach
wynosiły w każdej parafii protestanckiej
dochody z zapowiedzi, ślubów i chrztów.
Chodzi królewskiemu rządowi o to, aby
te dochody abluować t. j. zamiast spora-
dycznie i niepewno wpływających, usta-
nowić *certum quantum*, które corocznie
płacić będzie gmina kościelna. Najwa-
żniejszą przy tem rzeczą jest, że obaj
panowie ministrowie z niemałą skwapli-
wością oświadczają, iż ubogim parafiom
protestanckim rząd gotów jest przyjsię w
pomoc, dawać im doroczny dodatek na
opłacanie swych abluowanych *jura stolae*.

Krótko mówiąc, jest to on już daw-
niej zapowiedziany podarek dla prote-
stantów, którzy w niebogłosy lamentowali,
gdy rząd narzędzie po latach tyłu zgodził
się, aby Kościółowi katolickiemu oddać
to, co mu przed laty 15 zatrzymywał i
zabierał zaczęto, a co przez lat 10 stale
zatrzymywano, t. j. *prestaty* rządowe.
Aby ów lament złagodzić, dawano prote-
stantom do zrozumienia, że i oni coś
otrzymują.

To „coś“ przedstawia się obecnie
w kształcie onego zapowiedzianego do-
datku rządowego na obliczanie owych
„jura stolae“ — chociaż pomiędzy tem,
co otrzyma Kościół katolicki, a pomiędzy
tem co obiecuje protestantom, nie ma naj-
mniejszej analogii. Katolicy bowiem otrzy-
mają tylko to, co im z prawa się należy,
protestanci mają otrzymać po prostu *cadeau*,
podarek z rządowej kasy, na który
i katolicy składać się muszą.

My ze stanowiska równouprawienia
domagacie się jesteście zobowiązani, aby to
samo, co rząd chce zrobić dla protestan-
tów, zrobiono także dla katolików. Wpra-
wdźcie z nad Renu donoszą do „Rheinische
Volkszeitung“ że tamtejsi proboszczowie
katolicki z polecenia ministra wyznali
otrzymali formularze, aby donieśli ile prze-

ciętnie w ciągu trzech lat ostatnich mieli
zapowiedzi, ślubów i chrztów, że podzielo-
no probostwa na mające przeszło 5000
marek dochodu i na takie, które mają
więcej niż pięć tysięcy, że jednakże ową
ablicznicę mają przeprowadzić w pierwszej
linii parafie katolickie, a dopiero *eventual.*
rząd ma dać dodatek.

Cała ta wiadomość jednakże jest do-
tąd tylko w formie pogłoski podana i po-
jawia się tylko z jedną jedyną okolicą,
tak że o niej bardzo powątpiewać należy.

My poruszamy tę kwestyę nie dla tego,
jakobyśmy protestantom zajrzeć mieli
owego obrywczego dodatku, ale z powo-
dów czysto moralnej natury. Sami pp.
ministrowie uznają ważność i donio-
słość tych kościelnych aktów, o które tu-
taj chodzi, albowiem rzecz dotyczy chrze-
ściańskich małżeństw i chrześcijańskich
chrztów. Tyle dziś jest złego na świecie,
tyle pokus, tyle zepsucia, że po wiel-
kich miastach, jak stolica Niemiec, ty-
siące spotykamy stada nie połączonych
wzajem małżeńskim w kościele, tysiące
rodziców, którzy dzieci swych nie pozwa-
lają w Sakramencie chrztu św. obmyć z
winy pierworodnej. O ile przymusowe
wprowadzenie urzędu stanu cywilnego i
50-cio fenyngowej wolności zmiany albo
wyparcia się religii do tego się przyczy-
niły — o tem tutaj w tej chwili rozpra-
wiać nie będziemy. Dość, że sfery rzą-
dowe patrzają na to, co się dzieje i dokąd
doszło w pewnych warstwach pogarda i
lekceważenie kościoła protestanckiego,
chciałyby przeciw temu działać, chciałyby
usuwać nawet drobniejsze przeszkody
w wykonywaniu i domaganii się aktów
kościelnych. Mówiąc po prostu i wyra-
źniej, twierdzimy: ponieważ zapowiedzie,
ceremonie ślubne i zapisy chrztów ko-
ścielnych muszą być *opłacane*, przeto
rząd upatruje w tej opłacie w niejednym
przypadku *powód*, dla którego protestanci
w wielu przypadkach ani ślubów nie za-
wierają, ani dzieci w kościołach chrzcić
nie chcą. Pragnąc ten powód usunąć —
stara się rząd o to, aby te opłaty były
abluowane i zamierza się przyczynić do
zwracania kosztów tej abluacji tam, gdzie
ubogie gminy protestanckie same tej
abluacji przeprowadzić nie są zdolne.

Rząd ma pod tym względem zupełną
rację — ale my ze stanowiska równo-
uprawienia sądzą mieć prawo żądać,
aby to, co mają otrzymać gminy prote-
stanckie, otrzymały także parafie katolickie.

U nas wprawdzie, dzięki niech będą
Panu Bogu, wyznawcy Kościoła katolickiego
prawie bez wyjątku żądają Sakra-
mentów świętych, jakie Duch święty
siedmiorakim kanałem rozlewa na wierz-
nych, rozszerzając przez nie łaskę uświę-
cającą, koniecznie do zbawienia potrze-
bną — ale katolicy są tak samo ludźmi,
jak protestanci, tak samo przystąpi do róż-
nym pokusom, narażeni na zepsucie,
złym przykładem i podstępem ludzi nie-
godziwych. Jeśli przeto rząd chce zczy-
nić wszystko, aby usuwać różne prze-
szkody, mogące protestantom tamować
przystęp do dobrodziejstw kościelnych —
czemuż tego samego nie ma uczynić dla
nas katolików?

U protestantów mają koszta abluicy
w pierwszej linii ponieść gminy, a dodatki
rządowe przyjsię mają dopiero w razie
skonstatowanej niemożności. Bardzo do-
brze — ale tak czy owak, ciężary te będą
abluowane i każdy z protestantów żada-
jąc tych aktów od swego pastora, będzie
od wszelkiej opłaty wolny. Katolicy żyją
przeważnie pospołu z ewangelikami. Katolik
zniewolony za czynności tego rodzaju
opłacać pewną daninę w każdym przpadku,
— podczas gdy protestant będzie
od niej wolny, — będzie się czuł upośledzo-
nym i pokrzywdzonym — a złość ludzka
wiele złego w takim razie zrobi, do

wielu ekstrawagancyi tego faktu nadużył
może.

My katolicy porówno z protestantami
ponosimy ciężary — porówno też z nimi
mamy prawo do wszystkich emolumentów
i życzliwości rządowej — a nie pozwoli-
my na to, aby nas traktowano jako oby-
wateli drugiego rzędu.

W każdym razie pragnęlibyśmy po-
twierdzenia onego raportu „Rheinische
Volks Ztg“ — i doniesienia, że nas rząd
porówno z protestantami traktować myśli.

Pan dr. F. W. F. Schmitt o Polakach.

II.

Twierdzi dalej pan Schmitt, że z szla-
chty polskiej tylko rodziny lembersko-
bytowskie, a więc Yorkowie, Malotkowie i
Sarnowski popierali germanizacyjną polity-
kę Frydryka II, i że reszta szlachty
zajęła względem rządu wręcz nie przy-
jazne stanowisko. Lud zaś wyswobodzony
z pod panowania starostów, dostał się pod
władzę duchowieństwa. Mimo to były re-
zultaty polityki rzeszonej rzeczywistości
wspaniałe, ale zaprzeczy się nie da, że
germanizacja ówczesna była mechaniczną
i powierzchowną. Później germanizacja
ta zwolniła, i ożyła dopiero po r. 1831,
aby po śmierci Frydryka Wilhelma III
wejść znowu na tryby łagodniejsze i poje-
dnawcze. Lecz wszystko napróżno! W r.
1848 zaś dołączono się do tego, że Niemcy
szli razem z Polakami przeciwko Niemcom,
podczas gdy nie było wypadku aby Pola-
cy wzywali pomocy Niemców przeciwko
Polakom. Od kroku takiego chronił ich,
zdzaniem pana Schmitta, takt polityczny.

Ciekawe to wyznanie warto zapisać
sobie w pamięci.
Autor konstatuje następnie, że od
roku tego poziomu moralny ludności pol-
skiej podniósł się bardzo widocznie, i że
Polak, poznawszy raz swe błędy narodo-
we, już więcej w nie nie popada.

Ale cóż to pomoże, kiedy porówno
z tem postępuje i wzrost żywiołu pol-
skiego! Dziś — pogardzani dawniej ze
strony polskiej „wendyjscy“ Kaszubi —
są już zupełnie spolszczeni, a ruch polski
ogarnął już całą Warmię. Zaś wśród
protestanckich Mazurów wschodnio-pru-
skich, ma się według pana Schmitta,
objawiać pewna idea słowiańska, pewien
pociąg ku słowiańszczyźnie, a więc ideje
antypruskie. Gdzie pan Schmitt to za-
uważył, tego niestety się nie dowiadu-
jemy.

Autor, czy też recenzent jego, zazna-
cza następnie, że n. p. w okolicy Pel-
plina, Starogardu i Tucholi, nabyli Pola-
cy kilka majątków rycerskich, że roz-
parcelowali je pomiędzy włościan, że bank
ratunkowy nie może robić musi interesy,
jeżeli mógł w roku ubiegłym dać 4%
dywidendy, że wreszcie w miesiącach
maju, czerweu i lipcu roku 1890 przeszło
drogą subhasty 228 morg z rąk niemie-
ckich w polskie, a tylko 128 morg z
polskich w niemieckie, — lecz nie wspo-
mina nie o tysiącach hektarów, zakupio-
nych przez komisją kolonizacyjną, i o
owych setkach rodzin polskich, wydalonych
z majątków nabytych.

Za to notuje on pogłoskę o rzekomo po-
wstać mającem w Poznaniu piśmie pan-
slawistycznym, ale nie powiada wcale, czy
pogłoska ta się sprawdziła.

To się nazywa bezstronnością niemiecką.
Pomniemy już inne tem podobne dowody
„polonizacji“ a przytoczymy wnioski, do
jakich autor dochodzi. Żada on nasam-
przód, o ile się zdaje, aby wszystkie po-
sady obsadzano tylko urzędnikami niemie-
ckimi, — ponieważ skarży się, iż wszę-
dzie tam, gdzie przypadkowo chociaż znaj-
dzie się kilku urzędników polskich, polo-
nizacja bierze górę. Dalej jest zdania,

aby nie germanizowano nazw polskich przez
dodawanie niemieckiej końcówki, lecz by je
zastępowano nazwami nowymi, ściśle nie-
mieckimi. Nauczyciele powinni, zdaniem
pana Schmitta, mówić płynnie po polsku,
ale nie czasem dla tego, aby w języku
tem porozumiewać się mieli z ludnością
polską. Broń Boże! Tyłko dla tego,
aby łatwiej mogli pozyskać dzieci polskie
dla kultury niemieckiej. Ze zaś mniejsze
osady niemieckie nie są bezpieczne przed
groźną im polonizacją, przeto p. Schmitt
radzi tworzyć osady większe. To zaś da
się osiągnąć tylko w ten sposób, że nie-
mieccy właściciele, nieszczędząc ofiar, od-
dadzą będą systematycznie robotnikom pol-
skich, a zastępować ich niemieckimi.

Piękna to zaiste rada, warta rów-
nież pamiętać, jako ciekawy objaw
cywilizacji XIX wieku i sprawiedliwości
autora, zaliczającego się do obozu reli-
gijno-konserwatywnego.

Dodać tu jeszcze wypadka, że recen-
zent zaleca dzieło pana Schmitta gorąco
publicysto niemieckiej, i radzi, aby nie-
które jego ustępy zamieszczono w ksią-
żkach do czytania dla szkół ludowych,
dla lepszego zapoznawania młodzieży ze
stosunkami w prowincjach wschodnich.
Mybysmy zaś powiedzieli: dla rozbudze-
nia większego szowinizmu i zawiesi
względem Polaków.

Niestety — i to się na nie nie
przysła.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba Panów.

Berlin, 18 czerwca.

(26 posiedzenie.)

Na porządku obrad etat.

Referent *Pfuel* wnosi w imieniu komi-
sji o przyjęcie etatu podług uchwał
Izby deputowanych.

Hr. Udo Stolberg zwraca uwagę na
wyludnianie się prowincji wschodnich,
zład zwłaszcza lud wiejski roboczy się
wynosi. Mówca twierdzi, że sprowadza-
robotników z zagranicy nie zaradzi temu,
jedynie podwyższenie myta robotników
mogłoby to zle usunąć, ale właściciele
ziemscy, chcąc płacić wyższe myto, mu-
sieliiby też korzystać spieniężać swoje
płody różnicze.

Kanclerz *Caprivi* odpowiada na to, że
rząd tej kwestji z oka nie spuszcza, wy-
noszenie się robotników wiejskich z wscho-
du ku zachodowi polega na prawach
przyrodzonych; temu nie zapobiegnie jaki
poszczególony środek, trzeba ich będzie
dużo użyć, a tem się rząd właśnie
zajmuje.

Hr. Hohenthal występuje z zaczepka-
mi przeciw ministrowi *Herrfurthowi* o
jego stanowisko w obec ordynacji gmin-
nej, zarzuca ministrowi dążenie do wszech-
władzy ministrów i prowadzenie polityki
na własną rękę. Następnie mówi hr.
Hohenthal o ministerstwie sprawiedli-
wości i zwraca uwagę na prasę, która
wciąga do dyskusji publicystyczny osobę
cesarza, obraża go, a często nawet te
artykuły zawierają zdradę stanu, władze
sądowe nie wiedzą o tem jednak. Mówca
przytacza na dowód tego twierdzenia
artykuły z „Voss. Ztg.“, z „Köln. Ztg.“
i z „Münch. Neuste Nachr.“ i powiada,
że już wielki czas, aby temu zapobiedz.

Prezes ministerstwa *Caprivi* odpowiada
preopinantowi, że nie będzie replikował
gdy zarzutów czynionych ministrowi
Herrfurthowi, nie będzie też, p. *Caprivi*
zastanawiał się nad życzliwością i radami,
które preopinant daje rządowi, sądzi też
p. kanclerz, że hr. *Hohenthal* pewnie ma-
ło będzie miał w Izbie członków, którzyby
te jego wywody podzielali, „to tylko mo-

ję p. hrabiemu zaręczyć — tak mówi da-
lej p. *Caprivi* — że gdyby miał ustąpić
minister spraw wewnętrznych, toby po-
szło za nim więcej członków ministerstwa.
Co dotyczy prasy, którą p. hr. *Hohenthal*
denuncjuje, to radzi mu p. *Caprivi*, aby
wpierw zajrzał do prasy konserwatywnej,
która mu jest przecież tak bliska, a nadto
może p. hr. *Hohenthal* postarać się o no-
wele do ustawy prasowej, jeżeli myśli, że
na tej drodze stworzy lepsze stosunki.
(Okłaski).

Hr. Schulenburg z *Beetzendorf* wystą-
pił przeciw przemówieniu hr. *Hohenthala*,
zarzucając mu zarozumiałość.

Hr. Hohenthal zapytuje marszałka, czy
ten wyraz „zarozumiałość“ uważa za pa-
lamentarny, na co
marszałek książe na *Raciborzu*, odpo-
wiada, że to wyrażenie nie jest parlamen-
tarnem, zarazem uprasza marszałka, aby
nie wprowadzono dyskusji w dziedzinę, nie
mającą związku z etatem.

Minister skarbu *Miquel* zwraca uw-
agę na niestałe dochody, zwłaszcza z kolei
żelaznych, natomiast
minister *Maybach* zaznacza, że te sto-
sunki nie są w rzeczywistości tak smut-
nymi, ale obecnie jeszcze zupełnie zada-
walniającymi.

Na tem zakończono generalną dysku-
syą. Przy etacie rolnictwa zwraca

hr. *Mirbach* uwagę ministra na spa-
dające ceny za bydło, zwłaszcza za świnię
i dziękuję ministrowi za jego energi-
czne wystąpienie przeciw agitacji, żada-
jącej zniesienia ceł zbożowych.

Przy etacie administracji dla spraw
rolnictwa żada hr. *Frankenberg* większego
poparcia hodowli ryb.

Przy etacie kultu odracza Izba obrady
do jutra. W sobotę ma przyjść pod obrady
projekt dotyczący wynagrodzenia szkół
wyrażdanych przez dzicyznię.

Koniec o godz. 4½.

Izba deputowanych.

Berlin, 18 czerwca.

(107 posiedzenie.)

Izba przyjmuje nadesłany z Izby pa-
nów w formie zmienionego projekt doty-
czącej ciężarów drogowych.

Wybór posła *Conrada* potwierdzono
na wniosek komisji.

Petycja dotycząca obrony rolnictwa
przeciw zrywaniu kontraktów, jako też
petycja żadająca urządzenia gimnazjum
dla dziewcząt, albo też pozwalania skła-
dać młodzieży żeńskiej egzamin dojrza-
łości w gimnazjach, odroczono, ponieważ
Izba jest bardzo słabo obsadzona.

Petycja dotycząca opieki nad urzę-
dnikami kolejowymi, którzy zostali po-
kaleczeni lub zabici w służbie, jako też
nad ich rodziną, przekazano rządowi do
uwzględnienia.

Po załatwieniu kilku jeszcze petycji,
odroczono obrady do soboty.

Na porządku obrad w sobotę: pety-
cje i wnioski *Richtera* o zmianę regu-
laminu obrad sejmowych.

Koniec o godz. 4.

NIEMCY.

* *Berlin*, 19 czerwca. Z powodu
smutnego wypadku, jaki się wydarzył na
kolei pod *Basyleją*, podaje „Reichs-Anz.“
dla zaspokojenia publiczności komunikat,
z którego się wykazuje, że w Niemczech
od roku 1883 każe rząd starannie rewido-
wać mosty kolejowe i to pod względem
jakości murów i wiązań żelaznych. Często
się zdarzało, że po takich rewizyach
trzeba było nie tylko wzmooczyć
poszczególne części mostu, ale nadto prze-
budować całą konstrukcyę.

— Izbie deputowanych przedłożono
bardzo obszerne, bo 415 stron druku obej-
mujące sprawozdanie, dotyczące użycia

Dzielnia dziewczyna.

(16)

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 133.)

Co robić? co się stanie z nią, tak nagle po-
pchniętą w opuszczenie istot bez rodziny, bez kre-
wnych, bez majątku, zdala od ojczyzny, od pierwszej
opieki, która zresztą wydała ją się niedostateczną
w tej chwili? Nie posiadała ona nawet możności
maturalnej udania się do nich. Jedyne możliwe po-
łożenie przedstawiło jej się: wykształcona, muzyka-
lna, możeby znalazła wśród licznych znajomych kon-
sula miejsce jako nauczycielka lub dama do towa-
rzystwa? Ale poprzednio musiała zapewnić sobie
przyzwolenie pani de *Sorgues*, uważając, iż nie miała
prawa działać bez wiedzy swój opiekunki, związana
przeważystkiem dobrodziejstwami, doznawanymi aż
do obecnego zajęcia.

O godzinie jedenastej zaczęła się ubierać do
śniadania. W poładnie zesłała jak zwykle, błada,
z oczami zarumienionymi, ale spokojna, podtrzymy-
wana godnością istot energicznych, które czerpią swą
siłę w czystości sumienia.

Konsul siedział przy stole sam, panie odpoczy-
wały. Zdawał się zdziwiony, ujrzwszy *Tiomana*.

— Bravo! to dzielne dziewczę! już na
nogach!

Nie wiedział jeszcze o niczym i mówił dalej
z uśmiechem:

— A! co to za piękny wiek! Noc przetań-
czona dodaje skrzydeł nazajutrz... oto skutek po-
wodzenia.

Śniadanie minęło szybko. *Tiomana* powracała
na górę, gdy na schodach spotkała *Katarzynę*,
pierwszą pannę służącą, która schodziła z tacą w ręku.

— Czy chrzestna już wstała? — zapytała
dziewcze.

Otrzymałszy odpowiedź twierdzącą, skierowała
się ku drzwiom pokoju pani de *Sorgues* i zapukała.
Głos „pani“ odpowiedział jej „proszę wejść.“ *Tioma-*
*n*ana otworzyła drzwi.

W środku werandy, umebłowanej jak najpi-
kniejszym budoarzem, pani de *Sorgues* w różowym je-
danym penoarze spoczywała na szesławgu, „pani“
siedziała naprzeciwko niej. Wyrz ożywienia oby-
dwóch fiziognomii zdradzał zainteresowanie się roz-
mową.

Matka *Marycy* podniosła się z gestem zdziwie-
nia i niezadowolonia, z zachmurzonem nagłe spoj-
rzeniem.

Znalazłszy się w obec tej, którą tak kochała
i uwielbiała, która wreszcie tak wspaniałomyślnie
zajęła się jej losem, *Tiomana* uczuła wzruszenie.

— Zechciej przebaczyć, chrzestno, — wysze-
ptała, — przepraszam, jeżeli może przeszkodziłam —
ale miałam nadzieję, że może przystaniesz na chwilę...
rozmowy...

— A! — odparła pani de *Sorgues* tonem po-
gardliwój dumy, otrząsając niedbale popiół z cyga-
reta, — jestem istotnie ciekawa wiedzieć, co jesz-
cze pozostało do dodania do zachwalności, popelnio-
nych tej nocy...

Powieki *Tiomany* zdrząły lekko, jak gdyby
walczyły ze łzami. Energicznym wysiłkiem woli sta-
rała się zapanować nad sobą.

— Tak... wiem... byłam zrozpaczona... szalona...
Przepraszam... tysiackrotnie przepraszam za to u-
niesienie, którego na razie nie byłam zdolną opa-
nować... Byłam zbyt wzruszona... za głęboko dot-
kniętą... Cios był tak niespodziewany... tak okrop-
ny... Rozmyślałam długo... miałam czas uspokoić
się i jestem pewną, że nie wyknimie mi się już żadne
słowo, któreby cię mogło obrazić i że...

— A więc mów, słucham, — odezwała się pani

de *Sorgues* ozięble.

Tiomana zawahała się, lecz po chwili rzekła
głosem pewniejszym:

— Chrzestno... chciałabym mówić z tobą
sama...

Spojrzenie jej skrzyżowało się z wzrokiem
„pani“, który rzucił błyskawice. Ale natychmiast
nauczycielka powstała z miejsca.

— Zostań, *Pascale*, — rzekła pani de *Sorgues*.

— Jednakże, jesto cełkiem naturalnem... że
to biedne dziecko przagnie się z panią rozmówić...

— To biedne dziecko, jak powiadasz, mówić
będzie w obec tej, która jej istotnie była matką,
któręj zawdzięcza wszystko, czem jest i która w tej
chwili jeszcze po niegodnych zniewagach tej nocy
troszczyła się o jej przyszłość...

— O! chrzestno, — protestowała *Tiomana*
głucho.

— Jako! — odezwała się surowo pani de
Sorgues — zapewniałaś, zdaje mi się, o zupełnym
szacunku...

— Proszę pani — błagała nauczycielka
znowu — robiąc ruch, jakby zamierzała odejść.

— Usiądź, proszę cię... żadam tego.

„Pani“ usłuchała z westchnieniem rezygnacyi.

Ostatnia nadzieja *Tiomany* zniknęła. Przed
kilku minutami jeszcze wydawało jej się niepodob-
nym, aby tak straszliwa niesprawiedliwość miała
być nieodwołalną. Mówiła sobie, że będąc sama
z chrzestną, znajdzie słowa, które ją przekonają
o prawdzie, że oddalając się, zostawi przynajmniej
wspomnienie wolne od gorczy, wzbudzi litość dla
dziecka przybranego a potępionego niesprawiedliwie.

Ale w obec tej nieublaganej nieprzyjaźni rozmowa
mogła być tylko obojętną i przymuszoną. Czula już
naprzd, że wyrazi zamierają na jej ustach. Stojąc
ciągle przed swą majestatyczną chrzestną, która
wypuszczała kłębu dymu, zdobyła się na ostatni
wysiłek i głosem prawie pewnym odezwała się:

— Przysłałm prosić, abys zechciała, chrzestno,
rozporządzić mną... Sądzę, że lepij dla wszystkich,
aby ta kwestya została uregulowaną jak najwcze-
śniej. Nie chciałabym być dłużej ciężarem... miej-
sce moje w tym domu wydaje mi się już niemo-
żliwym...

— Takie i moje zdanie — przerwała pani de
Sorgues.

Nastąpiła krótka chwila milczenia. *Tiomana*
mówiła dalej poważnie:

— Dzięki wychowaniu, jakie otrzymałam, mam
nadzieję, iż znajdę miejsce w jakiej rodzinie... nie
chciałabym jednakże przedsięwziąć żadnego kroku,
nie będąc upoważnioną przez ciebie, chrzestno...

— A ja się temu sprzeciwiłam najzupełniej.
Nieprzyjemnie byłoby mi, gdyby ta, która była
prawie moją córką, która była wychowana na równi
z moją córką, miała być w służbie u znajomych,
tak samo, jakby mi nie było milem, jeżeli cię po-
dobna myśl przyszła do głowy, spotykać cię na
ulicach *Smyrny*, biegnącą za lekcyjami muzyki lub
śpiewu. Zresztą decyzya już zapadła. Rozporzą-
dziłyśmy właśnie twym losem, kiedy weszłaś tutaj.

Dzisiaj napiszę do *Siostry Wiktoryi* do *Berck*, że
wracasz do niej. Ona cię umieści w klasztorze aż
do nowego rozporządzenia. Nie wspominać małej
sumki, złożonej dla ciebie w kasie oszczędności,
którą znajdziesz powiększoną przez procenta.

— Proszę cię, chrzestno — przerwała *Tiomana*
dumnie — nie mówmy o pieniądzech.

— Ale to konieczne, abys wiedziała, co myśleć
o twem obecnem położeniu.

— Myślę, iż będę zdolną zapracować na wła-
sne utrzymanie.

kapitałów przekazanych gminom z celem na mocy lex Huene. Sprawozdanie obejmuje lata 1886/87—1890/91, a wykazuje, że z niego, że w tych pięciu latach przeznaczono 8,072.603 marek, t. j. tylko 20,72 procent na rzeczywiste zbudowanie regularnych podatków powiatowych; 58,95 procent użyto na przeprowadzenie dawno zaproporzonych lub też nowych zadań powiatowych. Do tych nowych zadań użyto 4,532,869 marek „na cele nadzwyczajne a z ustawą nie będące w związku.“ Do tych należą budynki powiatowe (2,556,852 marek), na utworzenie funduszu mobilizacyjnego przeznaczono 338,816 marek; na fundusz bez wyrażonego celu wyznaczono 1,433,867 marek; 52,096 marek na wystawienie pomnika dla cesarza, a 156,228 marek na inne cele. Nie spotrebowano nadto wcale 12,539,179 marek, czyli 15,66 procent. Bardzo mało przeznaczono stósunkowo: na doposażenie gminom szkółnymi (378,912 marek, 0,47 procent); dla związków wspierających ubogich miejscowych (442,164 marek czyli 0,55 procent); gminom miejskim i wiejskim przekazano (2,912,256 marek czyli 3,64 procent).

— Rada związkowa odbyła dziś posiedzenie, na którym miała się zajmować wnioskiem Bawary o zezwolenie na powrót XX. Redemptystów.
— W czasie festynu na Wyspie Pawiej rozmawiał cesarz przez kwadrans z pastorem dr. Oetherem o ustawach dotyczących ochrony robotników i o ustawach zabezpieczających robotników i o skutkach, jakie te ustawy wywarły na społeczno-demokracyę. Cesarz spodziewa się wielkich korzyści mających z tych ustaw wynikających.

— Proces bochumski, w którym obwiniony redaktor Fassangel wykrył machinacje lejarni bochumskiej, podsuwającej odbiorcom „łatane“ sznary, zaszkodził lejarniom niemieckim za granicą i podkopał do nich zaufanie. „Obronnie“ słowa Baarego, który uniewinniając postępowanie fabryki bochumskiej, powiedział był w terminie, że z każdej lejarni wychodzi sznary „łatane“ wywołały nie tylko w Niemczech wielkie wrazenie. Prasa rosyjska przestrzega rząd przed sprowadzaniem sznary koleją z Niemiec, a sprowadzone sznary radzi poddać ścisłej rewizji. Wobec podobnych objawów zagranicznych dopomina się pewna część prasy niemieckiej, aby rząd wyjaśnił tę rzecz i sprawdził, o ile zarzuty czynione Baaremu, a przez Baarego innym lejarniom, są uzasadnione.

— Dwóch tutejszych czeladników piekarskich, wydelegowanych przez stowarzyszenie czeladzi piekarskiej, przyjmował onegdaj w audyencji minister dla spraw handlowych. Na tem posłuchaniu wypytywał się p. minister o stósunki czeladzi piekarskiej, przyrzekając zarządzić tym niedomaganiom. Oświadczył się między innymi p. minister za skróceniem dziennej pracy i za odpoczynkiem niedzielnym, co będzie można przeprowadzić przez zatrudnienie pewnej części czeladzi wtedy, gdy druga jej część odpoczywać będzie. Na to będzie potrzeba więcej czeladzi w piekarniach. Zarobek czeladzi, uznał p. minister za niedostateczny. Czelaźd berlińska bardzo wiele sobie obiecuje po tej audyencji. — Na przyszłym kongresie czeladzi piekarskiej stawia delegaci berlińscy wniosek o zaprowadzenie dwunastogodzinnej pracy dziennej w dni robocze przy mące 6 marek tygodniowo oprócz mieszkania i stołu. Co do święcenia niedziel jeszcze nie uchwalono wniosku.

— Cesarz wybiera się, jak wiadomo, wraz z cesarową do Anglii, w odwiedziny do swej babki. „Westf. Merkur“ powiada, że w Niemczech jest powszechnym życzeniem, aby książę Wales nie należał do grona tych osób, które będą z strony królewskiej rodziny angielskiej przyjmowały niemiecką parę cesarską. „Byłoby dobrze — pisze korespondent tego pisma z Berlina — aby książę Wales, którego zdrowie doznało niewątpliwie uszczerbku z powodu procesu o szulerkę karcarską, pojechał do jakich wód dla pokrzepienia sił.“

— Do „Allgemeine Ztg.“ piszą z Berlina, że rząd niemiecki wysłał do Chin okręt „Titis“, aby tenże zbierał tamże niemieckich poddanych, a zwłaszcza niemy, przeciw Chińczykom insultującym obokrajowców. Anglia i Francja wysłała także w tym celu okręty do brzegów chińskich.

— Minister sprawiedliwości wydał — jak donosi „Hamb. Cour.“ — okólnik do prezesów sądów nadziemiańskich, zalecając im, aby wezwali wszystkich kandydatów, zgłaszających się do wyższej kariery sądowej, jako też do sądowej kariery niższej (subalternów itp.), aby ci oświadczyli protokolarnie, jakie mają długi. Gdyby te długi miały być tak wielkie, żeby ich w pewnym krótkim czasie spłacić nie można, natenczas mają kandydaci być oddaleni z ich wnioskami. Ci kandydaci, którzyby mieli być w krótkim czasie ustanowieni i tylko czekać mieli na wakans, mają także złożyć podobne deklaracje. Pozwala nadto minister, aby takich kandydatów ustanowiono wyjątkowo z najniższym dochodem remuneratorcznym.

ROSYA.

* Korespondent „Nowoje Wremia“, pisząc o Czechach w guberniach: kijowskiej i wołyńskiej, zaznacza ze szczególniejszym zadowoleniem, iż asymilacya Cze-

chów z żywołem rosyjskim zrobiła w ostatnich czasach ogromne postępy. Władze zwracają przedewszystkiem baczną uwagę na młode pokolenie, które nowe zasady coraz chętniej sobie przyswaja. Do tego celu służą szkoły duchowne, do których Czesi są jak najchętniej przyjmowani. Kończący duchowne seminary Czesi dość często zajmują stanowiska duchownych prawosławnych przy cerkwiach na Wołyniu.

— Ogłoszony został rozkaz o wprowadzeniu do armii na stopie wojennej nowych stopni „zaurlad - praporszczyka“ i „zaurlad-wojennego czynownika“. Stopień pierwszy nadawany będzie podoficerom, którzy zastępować będą w wojaskach zmobilizowanych kilka tysięcy stopni oficerskich, ustanawianych w czasie kompletowania składu oficerów armii na stopie wojennej z liczby oficerów lub osób, mających dane do nienacyjni na oficera. Stopień zaś „zaurlad-czynownika“ przysznawany będzie osobom, które zastępować będą w czasie wojny kilka tysięcy młodszych urzędników klasowych w zarządach i zakładach wojskowych.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 19 czerwca.

* Doniesienia urzędowe. Nauczyciel pomocniczy Kulik przy seminarjum nauczycielskim w Pyskowicach mianowany został w zastępstwie nauczyciela seminarjum i przesadzony do seminarjum nauczycielskiego w Olesnie.

† S. p. ks. Józef Drzewiecki, b. prokurator w seminarjum duchownym w Poznaniu, następnie podczas walki kulturnej rezzydent w Poznaniu, spieszący wzięcie z pomocą duchową, znany mianowicie z prac kapłańskich w kościele Bozego Ciała, — po ukończeniu walki kulturnej od r. 1886 proboszcz karkolewski w dekanacie śmiegielskim, z której to parafii na początku roku bieżącego dla słabości zdrowia zrezygnował i jako emeryt znowu w Poznaniu przebywał, — zmarł nagle, jak nam depesza donosi, w dniu wczorajszym w Bagateli pod Ostrowem u księcia Karola Radziwiłła. Nieboszczyk urodził się w r. 1838, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1864. R. i. p.

* Wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta jest we wtorki i czwartki od godziny 10 rano do godziny 2 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2. Członkowie Towarzystwa sztuk pięknych mają wstęp bezpłatny.

Cena biletu 20 fen., dla młodzieży 10 fen. Dyrekcya.

Fr. Dobrowolski. W. B. Engeström.

* Król Jegomość przekazał tutejszemu komitetowi ratunkowemu 20,000 marek na rzecz powodzi. Po odciążeniu rozmaitych dotychczasowych wydatków, ma obecnie komitet do dyspozycji około 40,000 marek. W r. 1888 było 200,000 marek, a w następującym 100 tysięcy marek do dyspozycji.

* Wykaz posad wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten przejrzyć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowym przy Placu Działowym.

* Witkowo. Tutejsza młodzież obywatelska urzędza w niedzielę dnia 28 b. m. pierwszą zabawę latową podług następującego programu: 1) O godzinie 1szej wymarsz do lasu Dębiny (własności JW. hr. Zółtowskiego). 2) Koncert instrumentalny. 3) Gry kółkowe i śpiewy. 4) Gry kostkowe. 5) Tłoczenie garnka na premie. 6) Rozmaite inne gry i tańce. 7) Powrót na salę Ogórkowicza wśród interesownych ogni, gdzie nastąpi dalsza zabawa z tańcami. W razie niepogody, tylko na sali. O liczny udział uprasza uprzejmie Zarząd.

* W Chodźle i okolicy padał przedwcześniej w środę w południe silny grad, który zniszczył zboże po polach.

* Wieleń. W nr. 58 tutejszego „Fleher Stadt- und Landbote“ umiesił niejakis p. Grahmann następujący arons: „Podpisany oznajmia niniejszem, że to mmo pożyczka pieniędzy, trunków lub podobnych towarów, ten może je uważać za stracone, albowiem na marnotrawstwo nie chce nie mieć pożyczonogo.“ — Widocznie pan ten poznał siebie samego.

* Koyania. Na powtórny egzamin nauczycielski, jaki się odbył w tutejszym seminarjum w czasie od 8 do włącznie 13 b. m. zgłosiło się 32 elementarnych nauczycieli, z których 25 takowy złożyło. Nazwiska tych, którzy egzamin złożyli, są następujące: Ackermann, Arens, Beil, Brings, Bros, Bukskowski, Cierpka, Drauske, Fabianowski, Glazowski, Hundt, Jaekel, Jaksz, Jeziński, I., Kowalski, Mindak, Peters, Potrzebski, Rabe, Rosa, Sporny, Suszycki, Szepkowski, Węcowski, Zwingmann.

* I recenzent „Kölnische Ztg“ zdobył się na taką bezstronność, iż przyznaje, że dział polski na wystawie berlińskiej wykazuje wiele uwagi godnych prac, — i wymienia z nich kilka, mianowicie obraz Piątkowskiego, Piechowskiego Wojciecha, Siemiradzkiego, Pankiewicza, Brandta i Matejki.

* Berlin. Towarzystwo Polsko-Katolickie w Berlinie urzędza doroczną wycieczkę w przyszłą niedzielę dnia 21 b. m. do Grünau w lokalu Woltera (Kaiser Wilhelm's Garten). Odstajd wspólny o godzinie 8mej rano parowcem od (Janowitz Brücke). Na wycieczkę tę są-

nowych rodaków przybywających w Berlinie zaprasza uprzejmie Zarząd.

* Należność za telegramy obniżona zostanie z dniem 1 lipca r. b. w komunikacyi z Francją z 15 fen. na 12 fen., z Rosją (europejską i kaukaską) oraz z Hiszpanią i Portugalią z 25 fen. na 20 fen., do Algieru i Tunisu z 25 fen. na 20 fen.

* Pobieranie należności 20 fen. za wizowanie paszportów, których właściciele faktycznie się już w Królestwie Polskim i w Rosyi znajdują, ustaje oddad. Paszporty takie nie podpadają właściwie wizie; w miejsce zwykłej wizy wlepiane będzie w przyszłości bezpłatne poświadczenie, brzmiące (w tłumaczeniu): „Paszport ten, ważny do zwraca się bez wizy, ponieważ właściciel (właścicielka) bawi już w Rosyi.“ Dodajemy wyraźnie, że należy w danym razie wnieść o takie bezpłatne poświadczenie, a nie o wizę, gdyż za każdą wizę bez wyjątku trzeba zapłacić 1 m. 65 fen. Paszporty osób, mieszkających wprawdzie w Rosyi, lecz tylko chwilowo w Niemczech lub gdzieindziej się znajdujących, a powracających do Rosyi, muszą być, tak jak dawniej, wizowane w konsulacie rosyjskim, za co naturalnie, jako za wizę, należy zapłacić 1 m. 65 fen.

* Wieliczka. Na cele dobroczynne urządzonem będzie dnia 28 i 29 czerwca 1891 r. zwiedzanie sławnych w całym świecie kopalni wielkich. W tym celu będzie kopalnia zręsiście oświetlona a nadto urocząca pobyt Szan. Publicznosci w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. Biletów wczesniej nabyć można włącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek, linia A—B), oraz w Wieliczce przy kasie. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 cent. bez zjazdu i wyjazdu maszyną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem maszyną parową 2 złr. 8 cent. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 i o godzinie 1 1/2 po południu. Połączenia osobowe odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 11 minut 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 minut 55 wieczorem. Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupieniu biletów. Komitet.

* Warszawa. „Warsz. Dziennik“ zapowiada obecnie także ustąpienie głównego kapelmistrza opery Rzebiczka, który otrzymał propozycyją objęcia stanowiska pierwszego kapelmistrza nadwornej opery w Budapeszcie. Zależy to od dyrekcji, czy go zwołni z zobowiązań. Ale dyrekcya niezawodnie nie odmówi mu tego, a powoła na miejsce jego Moskala, pomijając siły krajowe. — Zarząd warszawskiego okręgu komunikacyi przedstawił ministrowi projekt uregulowania brzegów i korysty Wisły pod Nieszawą i Ciecchiocinkiem na przestrzeni 15 wiorst, na które to roboty potrzebny będzie fundusz półtora do dwóch milionów rubli. — Powtarzające się choroby w okolicy Ciecchiocinka wylewy rzeki czynią tak znaczne spuszczenia w polach właścicieli okolicznych, iż spieszne uregulowanie Wisły pod Ciecchiocinkiem stało się nieodzownem. Potrzebę zaś przedsięwzięcia stósownych robót pod Nieszawą motywuje zarząd komunikacyi miejscowemi warunkami. W roku przyszłym skończony zostanie bulwar, który dla dogodniejszego wyładowywania towarów, wodą do Nieszawy przywożonych, zarząd celny budować zaczął. Równoczesne uregulowanie brzegów Wisły w pobliżu tego bulwaru jest zdaniem zarządu komunikacyi nieodzownem, jeżeli cel, budowa bulwaru zamierzony, ma być w zupełności osiągnięty.

* Echa z Brazylii. W „Słowie“ miłośni się dalszy ciąg relacyi ks. Zygmunt Chelmickiego z San-Paolo, gdzie autor plastycznie pisanych „Notatek z podróży“ zwiedzał szczytowie „dom emigrancki“. Opowiada ks. Ch., iż w atmosferze nie dającej się opisać, zatęchłej i wilgotnej zastał gnijące niemal w barłogu 500 rodzin. W łachmanach, wynędzniali, wychudli i głodni, czekają tam emigranci dalszego losu i zmiany swej oplakaniej doli. Objasnili księdza Ch., iż w domu tym pozostają już od trzech miesięcy i że przez czas ten wymarła ich już połowa. Skarżą się też wielce emigranci na gatunek pożywienia, które rodząją im wprawdzie dwa razy dziennie, lecz którego formalnie jest niepodobna. O ile żywioł wiejski z pośród emigrantów wita pojawienie się ks. Chelmickiego z radością i otucha, o tyle miłośni z nieufnością słuchali i wskazywali, a nawet dopuszczają się niekiedy insynuacyi i buntuje resztę emigrantów. Ludzie ci, obaleni przez agentów, zaślępieni i nie widzący własnej winy, wprawiają w pozostałą rzeszę nędzarzy, iż ks. Ch. powinien był przynieść dla każdego po rubli 100. — W czasie wizyty w domu emigracyjnym dyrektor emigracyi, p. Antoni Alves, radził się ks. Chelmickiego co czynić z emigrantami, którzy nie chcą iść w żadnej pracy, a w końcu oświadczył, iż rząd zmuszony będzie wysłać ich na wyspę. Odprawiwszy usła św. i wypowiadawszy wielu chorých, udał się ks. Ch. do Campinas i Rio Claro.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 20go czerwca śś. Juljanny i Floryana. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Mińska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegramy giełdowe

Berlin, 19 czerwca 1891. (Kursa końcowa)

	Kurs z dnia	18	19
Pszencia słaba.		284 75	283 —
na czerwiec		211 25	210 —
na wrzesień-październik		215 25	214 50
Żyto osłab.		195 —	194 50
na czerwiec		59 4/2	58 90
na wrzesień-październik		59 40	58 90
Olej rzep słabiej.		50 70	50 70
na czerwiec		49 60	49 60
na wrzesień-październik		47 70	47 41
na październik-listopad		45 60	45 20
spozyczcza.		—	—
Owies		167 60	167 —
na czerwiec		—	—
Wyp.-żyta wsp.		30,99	300
Wyp. okowity kw.		—	—
eksportowa		—	—
spozyczcza		—	—

	Kurs z dnia	18	19
Obch. 1/2		105 50	105 50
Obch. 3/4		98 80	98 75
Poznańskie 1/2 listy zastawne		101 20	—
Poznańskie 3/4 listy zastawne		96 10	—
Poznańskie listy rentowe		101 90	—
Poznańskie oblig.		94 90	94 90
Austryackie banknoty		173 80	173 85
Austryacka renta srebrna		80 —	—
Rosyjskie banknoty		238 10	238 35
Polskie listy zastawne		101 70	101 90
Polskie 5% listy zastawne		74 80	74 —
Polskie likwidacyjne listy zast.		72 40	—
Węgierska 4% renta złota		91 75	91 50
Węgierska 5% renta papier.		88 40	88 40
Austryackie kredytowe akcje		162 20	162 25
Austryackie francuskie koleje		126 20	125 90
Lombardy		49 10	48 80
Uspobożenie: stale.		—	—

Szczecin, 19 czerwca 1891. (Kursa końcowa)

	Kurs z dnia	18	19
szencza niem.		231 50	232 —
na czerwiec		209 50	209 —
na wrzesień-październik		208 —	200 —
Żyto niem.		191 —	191 50
na czerwiec		59 50	59 —
na wrzesień-październik		59 50	59 —
Olej rzep. słabo.		—	—
na czerwiec		50 40	50 40
na wrzesień-październik		49 40	49 40
Ołowita niem.		—	—
w miejscu spozyczcza		50 40	50 40
eksportowa		49 40	49 40
na czerwiec		49 40	49 40
na wrzesień-październik		49 40	49 40
na październik		49 40	49 40
Petroleum		10 80	10 80
w miejscu		—	—

Ostatnie telegramy.

Bazyleja, 18 czerwca. Dotychczas wydobyciu z wody 74 ciał. Liczba osób zaginionych, — spoczywających zapewne jeszcze na dnie rzeki, — wynosi 48. Szczątki rozbitych wagonów zwały się tak silnie, że pionierzy zamierzają w celu ułatwienia robót, użyć dynamitu. Przy zapuszczonem w wodę kracie wywołono mnóstwo rzeczy i przyborów podróżnych, jako też kilka ciał. Dziś wydobyciu, mimo trzykrotnego zerwania się łańcuchów,

wagon pakunkowy i odkryto spoczywające pod nim wagony osobowe.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Ważne odkrycia archiwalne dokonane zostały w archiwum książąt Radziwiłłów w zamku nieświeżkim. Pomiedzy innymi odszukano tam listy słynnego Arciszewskiego do księcia Radziwiłła, zwanego „Sierotka“. Listy owe dowodzą, że „Sierotka“, widząc w nim zdolności militarne, wysłał go swoim kosztem za granicę dla wyczerzenia się „rzemiosła“ wojennego. — Odszukane również zostały listy bohatera Sienkiewiczowskiego „Potopu“, Andrzeja Kmicica. Jest ich podobno kilkanaście. — Prócz tego odkryta została bardzo ciekawa korespondencya poufnych książąt Radziwiłłów, zamieszkałych w wieku XVII i XVIII w różnych stolicach europejskich. Jest to wyborna, bo przez nacończonych świadków pisana kronika wypadków politycznych w różnych krajach w onych czasach, stósunków dworskich, społecznych itd. Jak się okazuje, w czasach, kiedy dzienników jeszcze nie było, książęta Radziwiłłowie wysyłali do stolic zagranicznych swoich poufnych, których opłacali sownie, żądając w zamian, by co kilka tygodni umyślnym posłannem donosili regularnie, co się tam dzieje. — Odkrył owoch dokonali p. Waliński, któremu książę Antoni Radziwiłł przed kilku laty powierzył uporządkowanie owego cennego archiwum.

* Tajemnice wledzy — dzieła Emila Desbeaux wyszedł obecnie (nakładem księgarni M. Wolowskiego w Warszawie) zeszyt 10.

* Tygodnika Ilustrowanego nr. 75 wyszedł z druku i zawiera: W kwestyi europejskiej emigracyi. — Szary wiłk, powieść przez Adama Krehowieckiego (ciąg dalszy). — O przyczynach suchot i zapobieganiu im przez dr. T. Herrynga (ciąg dalszy). — Wiośnianki, wiersz. — Britannica. — Wystawa międzynarodowa sztuki w Berlinie przez Kotarbińskiego (ciąg dalszy). — Wspomnienia z Albanii przez K. B. (dokończenie). — Nasze ryciny przez m. — Kronika. — Z tygodnia. — Polityka. — Silva rerum.

Ryciny: Dla Bozi, rysunek z obrazu Stanisława Radziejewskiego. — Z wystawy berlińskiej. — Wiosna, rysunek W. Corcosa. — Leśne ustronie, rysunek oryginalny Walerego Brochockiego. — Z paryskiego salonu. — Potyczka, kopia z obrazu Blocha. — Rebus. Dodatek: Antek, opowiadanie przez Celią (arkusz 8-my).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 czerwca. BAZAR. Pani Chelmińska z Bzowa, Malczewski z Odrowąża, hr. Grudziński z Drążkowa. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. Prałat Goebel z Krowiczy, ks. proboszcz Józef z Chmentowa, Blümel z żoną ze Srody, Chmielewski z Królestwa Polskiego, Gregor z Fiałkowa, Gryszczyński z Buszewa, Dąbrowski z Brudzewa, dr. Wróblewski z Baku, Maennling z Berlina, Schubert z Mysłowic.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Mińska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegramy giełdowe

Berlin, 19 czerwca 1891. (Kursa końcowa)

	Kurs z dnia	18	19
Pszencia słaba.		284 75	283 —
na czerwiec		211 25	210 —
na wrzesień-październik		215 25	214 50
Żyto osłab.		195 —	194 50
na czerwiec		59 4/2	58 90
na wrzesień-październik		59 40	58 90
Olej rzep słabiej.		50 70	50 70
na czerwiec		49 60	49 60
na wrzesień-październik		47 70	47 41
na październik-listopad		45 60	45 20
spozyczcza.		—	—
Owies		167 60	167 —
na czerwiec		—	—
Wyp.-żyta wsp.		30,99	300
Wyp. okowity kw.		—	—
eksportowa		—	—
spozyczcza		—	—

	Kurs z dnia	18	19
Obch. 1/2		105 50	105 50
Obch. 3/4		98 80	98 75
Poznańskie 1/2 listy zastawne		101 20	—
Poznańskie 3/4 listy zastawne		96 10	—
Poznańskie listy rentowe		101 90	—
Poznańskie oblig.		94 90	94 90
Austryackie banknoty		173 80	173 85
Austryacka renta srebrna		80 —	—
Rosyjskie banknoty		238 10	238 35
Polskie listy zastawne		101 70	101 90
Polskie 5% listy zastawne		74 80	74 —
Polskie likwidacyjne listy zast.		72 40	—
Węgierska 4% renta złota		91 75	91 50
Węgierska 5% renta papier.		88 40	88 40
Austryackie kredytowe akcje		162 20	162 25
Austryackie francuskie koleje		126 20	125 90
Lombardy		49 10	48 80
Uspobożenie: stale.		—	—

Szczecin, 19 czerwca 1891. (Kursa końcowa)

	Kurs z dnia	18	19
szencza niem.		231 50	232 —
na czerwiec		209 50	209 —
na wrzesień-październik		208 —	200 —
Żyto niem.		191 —	191 50
na czerwiec		59 50	59 —
na wrzesień-październik		59 50	59 —
Olej rzep. słabo.		—	—
na czerwiec		50 40	50 40
na wrzesień-październik		49 40	49 40
Ołowita niem.		—	—
w miejscu spozyczcza		50 40	50 40
eksportowa		49 40	49 40
na czerwiec		49 40	49 40
na wrzesień-październik		49 40	49 40
na październik		49 40	49 40
Petroleum		10 80	10 80
w miejscu			

Loterya. (Bez gwarancji.)

Czwarta klasa 184 król. pruskich lotery.

Berlin, dnia 18 czerwca 1891 r.

(Numer, przy których wygrana nieoznaczona w nawiasach, wygrywa 210 marek.)

Table with 2 columns: Numer, wygrana. Lists lottery numbers and their corresponding prizes in marks.

Table with 2 columns: Numer, wygrana. Lists lottery numbers and their corresponding prizes in marks.

Table with 2 columns: Numer, wygrana. Lists lottery numbers and their corresponding prizes in marks.

Table with 5 columns: Stacje, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. C. Lists weather data for various stations.

Wzrost i cięciwa powietrza. Pas wysokiego ciśnienia leży nad Europą...

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Wzrost i cięciwa powietrza. Wzrost i cięciwa powietrza.

Dla młodzieży katolickiej!

Św. Alojzy Gonzaga.

Książeczka jubileuszowa na obchód trzechsetnej rocznicy błogosławionego Jego zgonu.

Z aprobatą Władzy Duchownej. Stron 112 i XVI. Z 2 rycinami.

Cena za egzemplarz 20 fen., z przesyłką 25 fen. Połącza i odwrotna pocztą wysyła.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Poznań, św. Marcina nr. 16.

Zakład zegarmistrzowski i złotniczy W. Szulc w Poznaniu w Bazarze

połącza zegarki złote, srebrne, zegary ściennie, regulatory, budziki, lańcuchki do zegarków złote, srebrne i z imitacji.

Dział biżuterii!! Garnitury złote, srebrne, donie korale, medale i z brylantami.

Kolce, medaliony, krzyżki, broszki, bransoletki, kolczyki, przedmioty pa wiazarki, spinki do krawatów, pierścienie z brylantami, sznety itd.

Obrazki ślubne! Wszelkie reparacje zegarów i zegarków jako też i biżuterii zakład mój wykonuje szybko i tanio. (1895)

Poznań GLOBUS Hotel Rzymski Michałowski & Kardoliński

połącza uprzejmie nowo nadeszłe: całe garnitury, oraz wszelkie przybory do wyrobienia kwiatów papieru jedwabny w rozmaitych odcieniach. — Rynienki szklane „Floer Troughs.” — Towary japońskie, chińskie, skórzane, globusy, cyrkle, farby, papiery rysunkowe, kancelaryjne, konceptowe, fantazyjne etc. (1836)

Artykuły dewocyjne niższej zakupu Nowość książki do kopiowania bez wody. Rejestra gospodarcze.

Druki i litografie wszelkiego rodzaju wykonują się szybko i tanio. Wyprzedzają towarów oddolnych po znacznie zredukowanych cenach.

Za redakcją odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania, — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

„Spółka Melioracyjna”

przyjmuje wnioski i podejmuje: 1) Drenowanie wielkich własności i gruntów proboszczowskich, 2) meliorowanie łąk, 3) zakładanie spółek drenarskich włościańskich, którym dostarcza kapitałów amortyzacyjnych.

Przy wnioskach dla wielkich własności należy dołączyć: a) wyciąg hipot., b) takse landsztafową.

Drenowanie gruntów proboszczowskich i gmin wiejskich podejmuje na zasadzie odnośnych praw krajowych.

Spółka melioracyjna (Meliorations-Genossenschaft) eing. Gen. mit beschr. Haftp. ZARZĄD.

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 15.

Bank Ziemiński.

około 550 morgów dobrej ziemi blisko kolei i miasta powiatowego — z dobrymi budynkami — kompletnymi zasiewami — inwentarzem żywym i martwym — na hipotece tylko landsztafta po 3 1/2% — mamy na sprzedaż pod korzystnymi warunkami; tradycja może nastąpić zaraz.

Hamburgsko-Amerykańskie Towarzystwo Akcyjne żeglugi parowej

Unyńska i pocztowa żegluga parowa pomiędzy Hamburgiem a Nowym Yorkiem na najspieszniejszych i największych niemieckich parowcach pocztowych

Podróż Oceanem 6 do 7 dni. przez które regularne wyprawy parowcami pocztowymi z Hamburga do

Baltimore, La Plata, Kanady Wschodniej, Afryki, Indyj zach., Hawany, Meksyku

Blizszych wiadomości udziela: Michael Oelsner, Rynek nr. 100 w Poznaniu, Jul. Geballe w Rogoznie, Abr. Kantorowicz w Wrzesni A. Spektorek w Chodzieżu, Hug. Moske w Wyrzuku.

Ninijszem polecam obiad

od 1/2-1 godziny, również wszelkie potrawy a la carte w ogrodzie i salonach pana A. W. Żuromskiego ul. Bismarka 89.

Również przyjmuję wszelkie na kolacje obiady i t. p. w domu i po za domem.

D. Andrzejewski, (1867) kuchmistrz.

Majątki! ziemię większą i mniejszą do sprzedania i wydzierżawienia pod korzystnymi warunkami. Ignacy Rapaport Lwów (Galicya). (1816)

Trietztes Muchein RADIKALVERTILGUNGSMITTEL gegen Fliegen. Motten, Schwaben, etc. Man achte auf die Germania-Marke.

Ważne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia K. Marcinkowskiego dla powiatu gostyńskiego

odbędzie się w Gostyniu na sali hotelu pana Jankiewicza w niedzielę dnia 21 czerwca o godzinie 5 1/2 po południu. (1866) KOMITET.

„Gazeta Olsztyńska”, pierwsze polsko-katolickie pismo na Warmii, prosy przy zbliżającym się nowym kwartale o łaskawe poparcie jak najliczniejszym abonamentem. Cena kwartalna na wszystkich pocztach tylko 75 fen. „Gazeta Olsztyńska” wychodzi dwa razy tygodniowo, o środę i sobotę i podaje wiadomości z Warmii i z dalszych stron, krótkie a treściwe wiadomości polityczne, artykuły religijne i pouczające itd. Redakcyja „Gazety Olsztyńskiej”: Olsztyn — Allenstein O/Pr (1865)

„Nadgoplanin” pismo polsko-katolickie na Kujawach, wychodzi w Strzelnie od lat 5 dwa razy w tygodniu i kosztuje wraz z dwutygodniowym dodatkiem „Matka chrześcijańska” i cztery tygodniowym „Nasza gazeta.” tylko jedną markę ćwierćrocznie.

„Nadgoplanin” zamieszcza artykuły społeczne i polityczne, „Pokłosie” pióra bardzo wytrawnego i poważnego, korespondencyje z Królestwa Polskiego, Lotaryngii i t. d., oraz obszerne wiadomości miejscowe i pocztowe z W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Wschodnich i t. d. W odcinku drukuje za pięć kopiejek, obecnie „Na złamanie karku” A. Dygasińskiego, i artykuły naukowe. Numer na próbę rozsyła ekspedytor „Nadgoplanina” w Strzelnie. Zadać na prośbę „Nadgoplanin” aus Streino. (Zeitungspreisliste II. Abtheilung No. 64 polnisch.) (189)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN” I. F. J. Komondziński w Dreźnie, awraca szalonym Amatorom łaskawą uwagą na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych oddolnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.